

Mieszkańcy osiedla Piotrowska w Chocianowie sami założyli sieć gazową i telekomunikacyjną, ale na budowę dróg już ich nie stać

Cuda na patyku

Jerzy Likus mieszka w Chocianowie od 1997 r. Wybudował domek jednorodzinny na osiedlu Piotrowska, ale – jak twierdzi – gdyby miał drugi raz wybierać, na pewno nie zdecydowałby się osiedlić w tym mieście

URSZULA ROMANIUK

Musieliśmy walczyć o wszystko: gaz, telefony, kanalizację – mówi Jerzy Likus. – Za własne pieniądze zrobiliśmy sieć gazową i telekomunikacyjną. Wymusiliśmy na gminie wykonanie kanalizacji sanitarnej. Teraz najważniejszą sprawą jest modernizacja kanalizacji burzowej i budowa dróg. Mieszkańcy mówią, że projekt osiedla zatwierdzony został w 1984 r. Jest w nim m.in. droga, która ma usprawnić komunikację, ale na przeskocznie stoi stodoła.

– Nie jesteśmy w stanie jej wykuć i wybudować drogę – żałują się.

Zbulwersowały ich plany gminy dotyczące rewitalizacji Rynku i parku przy wsparciu funduszy unijnych. – Nie wierzymy w to, patrząc jak zaniedbane jest całe miasto – twierdzi Stanisław Kasprzyk. – Burmistrz chwali się kolejnymi planami. Wciąż obiecuje cuda na patyku. Na wiele spraw nie ma pieniędzy, a tu nagle przebudowa Rynku.

Jerzy Likus pamięta spotkanie z Franciszkiem Skibickim, który kandydował na burmistrza.

– Zapytałem o fundusze unijne – mówi mężczyzna. – Odpowiedział, że nie będzie po nie sięgać, bo to zadłużanie gminy. Teraz wyciąga po nie rękę. Skąd ta zmiana?

Likus mieszka przy ul. Górniczej. – Ulica dopiero od tygodnia jest przejezdna, ale jak popada, zamieni się w kałużę, bo woda nie odpływa – wyjaśnia. – Tak jest w wielu miejscach.

Hieronim Kalamon z osiedla Wesoła dodaje, że mieszkańcy nie mogą doczekać się 200 m chodnika przy głównej drodze, a stan pozostałych też pozostawia wiele do życze-



– Takich dróg w Chocianowie jest wiele – pokazuje Jerzy Likus.

nia. Stanisław Kasprzyk nie kryje irytacji. Twierdzi, że wiele razy próbował współpracować z władzami, ale nic z tego nie wyszło. Był przewodniczącym zarządu osiedla Zwycięstwa. Jerzy Likus mówi to samo.

– Kopaliliśmy rowy dla sieci gazowej, więc możemy pomóc przy naprawie burzówki, bo ona nie funkcjonuje – dodaje. – Ale w gminie nikt nie chce z nami rozmawiać.

Franciszek Skibicki nie zgadza się z zarzutami mieszkańców. – To nie-

porozumienie – mówi. – Współpraca jest możliwa, trzeba tylko chcieć, a nie politykować. To prawda, że na osiedlach drogi są w złym stanie, ale tak jeszcze będzie, bo mamy ustalone priorytety: skanalizowanie miasta i gminy, a potem budowa dróg.

– Osiedla nie mogą być uprzywilejowane – przekonuje. – Mają oświetlenie uliczne, kanalizację.

Mieszkańcy twierdzą jednak, że od lat słyszą tylko obietnice. Konkretów nie widzą.